Nr. 217. We Lwowie Niedziela dnia 7. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pérès.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Szanse Gladstone'a.

Lwów 6. sierpnia.

Od chwili, w której sędziwy przywódca liberalnych whigów upadł w Izbie gmin ze znanym swoim projektem, dotyczącym *home rule* — od tej samej chwili datuje się wzrost popularności jego osoby i jego projektu. Wiadomo, że Gladstone upadł nie w obec przeważającej siły swych przeciwników w obozie torysowskim, ale skutkiem odstępstwa dawnych towarzyszy, którzy pod hasłem jedności państwowej przyłączyli się do torysów, aby uniemożliwić projektowaną przez Gladstonea reformę.

Być może, choć to nieprawdobnie iż sami unjoniści mieli nadzieję, że ich sojusz z konserwatywnymi torysami będzie na prawdę długo istniał — dla bezstronnych i zdala na rzecz patrzących chyba nie było wątpliwem, że związek unjonistyczny miał już w chwili poczęcia zarodki śmierci. Odstęp między lordem Salisburym a lordem Hartingtonem i Chamberlainem jest daleko większym aniżeli odstęp między tymi a Gladstonem. Garstka posłów, którzy pod wodzą Hartingtona i Chamberlaina przeważyła na owem pamiętnem posiedzeniu wieczornem szalę przeciw Gladstonowi, byli to wighowi, którzy słuchali zawsze ślepo rozkazów gladstonowskich — a sojusz ich z torysami był tylko chwilowy. Przypuszczamy, że owa garstka posłów, która odstąpiła nagle swego dotychczasowego wodza, szczerze była przekonaną, że służy interesom państwa, że przyjęciem projektu reformy narażoną zostanie na szwank jedność i potęga Wielkiej Brytanji. Ale ten jeden, rzec by można, negatywny węzeł, który złączył liberalnych unjonistów z konserwatywnymi torysami, nie mógł przecież starczyć na wytworzenie programu pozytywnego, koniecznego dla stronnictwa lub związku stronnictw politycznych, pragnących dzierżyć ster rządów. Unjoniści zgadzają się z torysami w tem, że bil irlandzki Gladstonea musi być odrzucony — co do reszty pozostali unjoniści liberałami, torysi konserwatystami.

Posłuszny wymaganiom parlamentarnym ustąpił Gladstone, nie otrzymawszy dla bronionego przez się projektu większości Izby gmin. Spuściznę po nim objął Salisbury, który w braku potrzebnej do rządów większości musiał się zadowolić neutralną życzliwością unjonistów. Fakt ten, że Hartington pod żadnym warunkiem nie chciał wstąpić do stworzyć się mającego gabinetu, że nie chciał nawet objąć prezydentury, że Goschen dopiero po długich rokowaniach i zachodach i po wcale niepodrzędnego znaczenia przesileniu w istniejącym już gabinecie objął kanclerstwo skarbu, dowodzi, że unjoniści nie chcieli trwałego i stałego sojuszu z torysami, że nie chcieli zerwać za sobą wszystkich mostów, po którychby mogli przejść z czasem na nowo pod sztandary Gladstonea. Nie minęła jeszcze cała jedna sesja a z trudnością wzniesiony gmach unjonistyczno - torysowski okazuje już znaczne wcale rysy.

Rozpoczęta przez Salisburyego kampanja przeciw Irlandji nie potrafiła mu pozyskać sympatyj najświeższych jego przyjaciół z obozu liberalnego. Dla miłości Hartingtona i Chamberlaina, musiał poświęcić niejeden paragraf ze swych bilów irlandzkich, a mimo to musi ze smutkiem konstatować, że najwybitniejsi unjoniści już teraz opuszczają jego szeregi wracając na łono Gladstonea. Charakterystycznem w tej mierze jest postępowanie Trevelyan'a. Były sekretarz stanu dla Irlandji za ministerstwa Gladstonea opuścił szeregi wighowskie z chwilą, gdy szef jego wniósł w izbie gmin bil dotyczący *home-rule*, i należał z początkiem sesji do najwybitniejszych reprezentantów nowo powstałego stronnictwa unjonistycznego — a przed kilku dniami wybrany został w Glasgowie, jako kandydat gladstonowski.

Równocześnie z upadkiem znaczenia stronnictwa rządzącego wzrasta z dniem każdym wpływ i popularność „Starca z Havarden,“ który z młodzieńczym zapałem i godną podziwu wytrwałością pracuje nad urzeczywistnieniem swojego planu. Z gorącą werwą i z głębokiem przekonaniem przemawia on za wymierzeniem sprawiedliwości skrzywdzonej Irlandji i zdaje się, że naród angielski, który z początku obawiał się pod wpływem krzyków unjonistycznych o całość i jedność państwa, przychylać się zaczyna do myśli pogodzenia się z Irlandją. I w tym wypadku okazał się Gladstone bystrym politykiem. Plan jego kampanji był nadzwyczaj zręcznie ułożony, tak że teraz mimo ustępstw, które robi ze swego pierwotnego planu, zawsze może jeszcze ocalić istotę *home rule*.

W obec takiego stanu rzeczy nie zbyt optymistycznem zdaje się zapatrywanie wcale poważnych sfer angielskich, że szanse liberalnego gabinetu Gladstone'a są bardzo pomyślne. Lord Salisbury zdaje się dokładnie rozumieć sytuację i nie myśli na razie rozwiązać parlamentu, aby apelem do narodu wyjaśniać sytuację. Premier angielski wie, że nie ma za sobą większości narodu i że na zapytanie, naród gotów odpowiedzieć za żądaniem Gladstone'a i jego projektu sprawiedliwego pogodzenia się z Irlandją.

Reforma ustawy gminnej.

I.

Prasa krajowa zajmowała się już wprawdzie sprawą reformy ustawy gminnej — nie tyle jednak może, ile ostatecznie sprawa tej wagi, jaką właśnie jest reforma gminna, na to zasługuje. Obecnie obowiązująca ustawa gminna istnieje z górą od 20 lat, do pierwotnych jej postanowień wprowadzono bardzo małe zmiany, wszelkie bowiem dotychczasowe nowele nie naruszały zakresu działania ani organizacji gminy a dążyły jedynie do pewnych drobnych ulepszeń jak np. nowela z 6go grudnia 1883, regulująca dyscyplinarne postępowanie z członkami zwierzchności gminnej i urzędnikami gmin wiejskich.

Teraz chodzi już o pewne zasadnicze zmiany ustawy, o usunięcie słabych stron dotychczasowego ustroju gminnego. Ważną tę sprawę poruszyli we wnioskach, postawionych na ostatniej sesji sejmowej, posłowie Tomisław Rozwadowski, Fruchtmann i Wasilewski.

Na polecenie Sejmu, Wydział krajowy zajął się przedewszystkiem zebraniem jak najobfitszych materjałów, mających posłużyć do rozpoznania i wykazania braków dotychczasowych. W tym celu zażądał osobnym kwestjonarzem wyczerpujących opinji od rad powiatowych a za pośrednictwem prezydjum namiestnictwa także od starostw; otrzymane zaś sprawozdania oddał do ocenienia i postawienia wniosków osobnej ankiecie.

Wbrew zwyczajowi ankieta dała już znaki życia i przetrutynowała dostarczony sobie olbrzymi materjał a nawet powzięła pewne uchwały co do kierunku reformy; obecnie czekamy jeszcze na wnioski ostateczne, które prawdopodobnie w ostatnich dniach września zostaną sformułowane. Dziś tedy najodpowiedniejsza pora, aby prasa zajęła się tą sprawą, zwróciła uwagę ankiety na te i owe braki i w ten sposób zwiększyła materjał do ostatecznych wniosków.

Ze względu, że reforma ustawy gminnej należy bezsprzecznie do n a j w a ż n i e j s z y c h spraw krajowych i jest p i e r w s z o r z ę d n e g o znaczenia — postanowiliśmy zamieścić szereg artykułów pióra fachowego, osoby obeznanej jak najdokładniej z ustrojem i sprawami gminy a cały obraz gospodarki gminnej na polu działania własnego i poruczonego zakresu, podany w artykułach, oparty jest na własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach autora.

Przy omawianiu sprawy reformy trzyma się autor — o ile tylko to możliwe — porządku przyjętego w wspomnianym wyżej kwestjonarzu Wydz. krajowego.

Zaczyna rzecz tedy od:

A. W o l n y z a r z ą d m a j ą t k i e m g m i n n y m i z a ł a t w i a n i e s p r a w o d n o s z ą c y c h s i ę d o z w i ą z k u g m i n y. W przeważnej liczbie gmin tak wiejskich, jak i miejskich, zarząd majątkiem gminnym przedstawia się nader niekorzystnie; odnosi się to jednak przedewszystkiem do miast, których wielkie majątki w ziemi i kapitałach, w licznych wypadkach dziwnie i to już pod zarządem autonomicznym stopniały. Przyczyn tego szukać trzeba w nieudolności, często także złej woli członków reprezentacyj gminnych, z drugiej zaś strony w braku dostatecznego nadzoru ze strony powołanych do tego w pierwszym rzędzie rad powiatowych, które za późno, często dopiero wtedy, gdy wyrządzona szkoda wynosi tysiące, starają się zapobiedz złemu i kończyć muszą wnioskiem: u s t a n o w i e n i a k o m i s a r z a r z ą d o w e g o n a c z e l n i k i e m g m i n y dla wprowadzenia ładu w całej gminnej gospodarce, jak to miało miejsce w Oświęcimie, Nowym Targu i wielu innych. — W gminach wiejskich majątek ogranicza się na mniejszą lub większą przestrzeń pastwiska, niekiedy lasu; w nielicznych wypadkach zdarzają się kapitały. Tutaj nie ma także mowy o prawdziwie dobrym zarządzie, ale mniej jest pola do nadużyć; tak pastwiska, jakoteż lasu używają wspólnie członkowie gminy, ztąd powszechna i wzajemna kontrola, która naturalnie lasów nie uchroni od dewastacji.

Pod zarząd majątkiem gminnym można w szerszem znaczeniu podciągnąć administrację różnych funduszów publicznych, np. ubogich i t. p. Otóż administracja tych funduszów najfatalniej przedstawia się w małych gminach miejskich i we wsiach. Nieład w prowadzeniu, często zupełny brak rachunków, nieuchwalanie preliminarza budżetu mimo nalegań Wydziałów powiatowych w ogóle ani śladu formalnej i prawidłowej kasowości, używanie funduszów na niewłaściwe cele, marnotrawstwo, są to rzeczy powszednie, a dowodem liczne dyscyplinarki przeciw członkom zwierzchności gminnych, a nawet dochodzenia sądowo-karne.

Załatwianie spraw, odnoszących się do związku gminy, np. nadawanie obywatelstwa, przyjmowanie do związku gminy etc., nie nasuwa sposobności do ujemnych spostrzeżeń.

B. C z u w a n i e n a d b e z p i e c z e ń s t w e m o s ó b i m i e n i a.

Działalność w tym kierunku objawia się wyłącznie niemal tylko w gminach miejskich: miasta i niektóre miasteczka utrzymują stale zorganizowaną, umundurowaną i płatną straż policyjną, powołaną do czuwania i czuwającą istotnie nad bezpieczeństwem publicznem. Funkcjonowanie tych straży jest w wielu wypadkach bez zarzutu, często dla braku dostatecznych sił za mało energiczne — ogólnie jednak rzecz biorąc, stan pod tym względem można nazwać zadowalającym. Inaczej w małych miasteczkach i gminach wiejskich: istnieją i tu wprawdzie policjanci, tj. odziani w tę godność na pewien przeciąg czasu za drobnem wynagrodzeniem mieszkańcy dotyczących gmin — rodzaj straży obywatelskiej. Zadanie ich zaczyna się jednak i kończy najczęściej na towarzyszeniu „p a n u n a c z e l n i k o w i i p a n o m a s s e s o r o m“ przy wystąpieniach urzędowych więcej dla posady niż z prawdziwym pożytkiem; gdzieniegdzie sami dygnitarze gminni pełnią funkcje policjantów, roznoszą rozkazy, pomagają przy grabieniu i tp.; po za tem nie masz policji i policjantów. Nocną straż, t. zw. wartowanie, odbywają najczęściej członkowie gminy po kolei, mało gdzie najemni stróże nocni.

W ogóle służbę bezpieczeństwa pełni w gminach wiejskich i miasteczkach prawie wyłącznie żandarmerja.

C. S t a r a n i e o z a k ł a d a n i e i u t r z y m a n i e d r ó g i m o s t ó w etc.

Prawdziwe w tym względzie staranie, raczej staranność, można zobaczyć jedynie w miastach i w lepszych miasteczkach. Zresztą, mianowicie w gminach wiejskich najchętniej nicby się nie robiło, robi się jednak to, co przypilnuje Wydział powiatowy a nawet w większej części tylko wówczas, gdy starostwo dostarczy środków przymusowych. Zresztą własna korzyść i wygoda są zbyt słabemi czynnikami, aby same przez się pobudziły gminę na tem polu do jakiejś działalności z inicjatywy własnej. Może to i praktycznie; łatwiej bowiem przecież naprawić koło złamane, niż drogę zniszczoną. Pod tę rubrykę podsunąłbym także oświetlenie ulic w miastach i miasteczkach — ale czegoż tam wymagać, jeśli w stolicy tak często użalać się przychodzi na niedostatek — światła.

Wiadomości z Warszawy.

Tajny rozkaz H u r k i — pisze korespondent *Dziennika Pozn.* — pozbawi znów chleba wszystkich „poczthalterów“ Polaków w Królestwie; pan Hurko bowiem rozkazał, aby na pomienionych posadach nie pozostawiać Polaków, lecz zastępować ich Rosjanami. Więc znów będzie „przepędzanie od chleba.“

Na miejsce ustępującego jenerała bar. K r u d e n e r a mianowany został pomocnikiem dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego (Hurki) dotychczasowy komendant V. korpusu armji, jenerał hr. Musin-Puszkin. Mówią, że to spokojny i wykształcony człowiek. Zresztą dotąd mało był na widowni.

Pupil dziejateli naszych, p. S a l a m o n s k y, wraz z całem swojem cyrkowem otoczeniem nareszcie raczył opuścić Warszawę i udał się do miast carstwa.

Podaję wam nowy fakt jako przyczynek do zależności sądów od wszechmocnych wielkorządców administracyjnych. W Górze Kalwarji pod Warszawą był sędzią śledczym p. K o s t e c k i, który z tego był sądom znany, że odznaczał się wielką sumiennością w prowadzeniu spraw i sprytem przy śledztwie. W jakiejś drobnej sprawie uznany winnym zamknięty był w areszcie grójeckim, ale w skutek odezwy jenerał-gubernatora przeniesiono go do więzienia śledczego w Warszawie. Sędzia K o s t e c k i, potrzebując mieć tego aresztanta wciąż pod ręką przy prowadzeniu śledztwa, napisał do władzy więziennej, aby aresztanta napowrót przysłała do pobliskiego Grójca i tem samem nie wykonywała rozporządzenia jenerał-gubernatora. Według ustawy kryminalnej każdy aresztant w ciągu śledztwa podlega jedynie władzy sędziego śledczego i taka odezwa p. Kosteckiego miała za sobą zupełną słuszność prawa. Cóż jednak robić, gdy wytknięto niesłuszne mięszanie się jenerał-gubernatora? Oto w ciągu kilkunastu dni przyszła od ministra sprawiedliwości Manasseina depesza z rozkazem do prezesa sądu okręgowego, aby sędziego Kosteckiego wykreślić z listy sędziów, bo minister dał mu dymisję. Motywów, na zasadzie których dano dymisję, nie podano żadnych. Bo i jakże tu umotywować, że został obrażony pan Hurko o to, że jego rozporządzenie postawiono niżej od ustawy sądowej? Tego przecież nie mógł napisać minister s p r a w i e d l i w o ś c i (!), choć to była jedyna przyczyna pozbawienia chleba bardzo zdolnego i sumiennego urzędnika.

Macie z tego możność sądzenia o samowoli wielkorządców, że nawet gdy się wykonywa dla dobra służby przepis prawa, można być pozbawionym chleba, jeśli się ma to nieszczęście, że trzeba przy wykonywaniu przepisów prawa prostować mylne rozporządzenia władz administracyjnych.

Wypadki na Wschodzie.

Pol. Cor. zamieściła świeżo list z Sofji, o którym się wyraża z naciskiem, że otrzymała go „ze szczególniejszej strony“ — będący ciekawym przyczynkiem do bułgarskiego przesilenia z początkiem lipca br. zakończonego, jak wiadomo, dymisją gabinetu R a d o s ł a w o w a. Autor listu twierdzi tedy kategorycznie, że przyczyną tego były nie jakieś polityczne, lecz czysto osobiste względy. Radosławow, człowiek nieskończenie ambitny, marzył od dawna o obaleniu rejentów i pochwyceniu rządów naczelnych wyłącznie w swoje ręce. Były minister wojny, pułk. N i k o ł a j e w, żołnierz duszą i ciałem, stojący zawsze od wszelkiej polityki na uboczu, uległ tym razem wpływom

---

Z notatek kapelmistrza.

Il padre.

— Dajże mi już spokój z twoją polityką! Spojrzyj lepiej w tamtą stronę, widzisz ten zalotny welonik? *per bacco*... to co innego! — poczem wskazał Don Fernando na przechodzącą różową, świeżutką kobietkę.

Don Fernando był to elegant najczystszej wody, podobnie jak i jego towarzysz Francesco. Obaj stawali zwykle o pewnej porze przed kawiarnią Martiniego, gdzie można było robić przegląd bardzo interesujący. Przechodząca *madamina* była zdaje się modystką, które są w Medjolanie tem mniej więcej co w Paryżu gryzetki a elegancją z pewnością im nie ustępują.

— Baletniczką była — rozpoczął Francesco, zakładając monokl i laseczką szykownie broń prezentując — wszak to Peppina! niegdyś najpiękniejsza z dziewcząt *corps de balletu* w la Scala, — nóżkę biedna wywichnęła, pamiętasz, wtenczas podczas premiery „P i e t r o M i c c a“ — ot i już po tańcu. Hr. Pietro, dobry starowina, ulitował się i kupił jej maszynę do szycia. W dzień słychać warczenie maszyny, wieczorem gruchanie jak w gołębniku, ha... ha... — zaśmiał się Sigr Francesco ze swego dowcipu.

— *Riverisco signori* — odezwał się głosik pokorny i uprzejmy, i jakiś starszy jegomość, odziany z widoczną kunsztowną starannością, zatrzymał się przed rozmawiającymi. Stanąwszy przed elegantami, złożył ukłon tak głęboki i tak powolny, iż przechodnie musieli kołować, nie chcąc potrącić ugrzecznionego pana.

— Moi panowie łaskawi już tak wcześnie na nogach, zaledwie dwunasta. Nie, pięciu minut brakuje — mówi dalej słodziutko, wyciągając gruby zegarek i spoglądając nań wymownie. — Z pewnością użyli panowie rannej przejażdżki do Magenty, albo do Porta Tosa, pogoda śliczna, taki spacer wywołuje apetyt, o bardzo, jakto smakuje potem *risotto*... Ale, ale... — mówi niezmordowany w swej elokwencji — łaskawi panowie nie byli w teatrze! dlaczego?... Moja Carlotta znowu mię wczoraj do łez wzruszyła, ależbo cudownie śpiewała... na końcu kadencji wprawdzie zdarzyła się mała *scrocattina*, kiksik, chciano na galerji zacząć gwizdać, ale nie dopuściłem ich do tego. Klaskałem w parterze tak, że mię ręce dziś jeszcze bolą! Dlaczegożby nie? — dodawał z miną dumną i zadowoloną — wszakże to własna moja krew, *brava, brava, la mia Carlotta*, powiadam panom, to cudowna dziewczyna! — i mówiąc to zaczął klaskać, jak gdyby był w la Scala.

Obydwaj gogowie spojrzeli znacząco na siebie, zwierzenia jednak tego *padre felice* sprawiały im widoczną przyjemność. Nie przeszkadzali mu więc w dalszej gadaninie.

— Moja córka nie zna tu nikogo, n i k o g o, powiadam panom, żadnego krytyka, żadnego dziennikarza, żadnej żywej duszy z tego literackiego świata! Ja zaś z zasady, n i g d y nie czytuję dzienników — tażto panie człowiek może zachorować, czytając te bazgraniny, ale... — i tu szanowny papa z kieszeni rozepchanej gazetami, zręcznie wyciągnął numer *Secolo* — ale to widzicie *Signori Conti*, to nazywam krytyką; proszę popatrzyć, na jakiem honorowem miejscu — zaraz pod firmą redaktora!...

Przy tych słowach rozłożył szeroko gazetę, uderzył w nią z lekka i już czytać zaczynał....

Wtem coś pociągnęło go za połę od surduta.

Jakieś indywiduum bardzo defektownie odziane, należące zdaje się do kasty ludzi bez egzystencji, przystąpiło do niego.

Rozmówili się cichutko — szeptem, ale dosłyszeć można było:

— Dajże mi pan tę reklamę do dzisiejszego wieczornego numeru — bo jeżeli przyjdę do administracji za późno, to mi już tego nie przyjmą. Pod firmą redakcji kosztuje jednak więcej.

Oblicze szczęśliwego ojca przybrało barwę purpurową. Gogów wyraźnie bawiło to jego pomięszanie, tembardziej, że starał się pokryć je chrząkaniem i lekceważącą miną. Nareszcie wyjął z kieszeni kawałek papieru złożonego we czworo i gestem granda hiszpańskiego podał go problematycznemu indywiduum.

Zaledwie tylko factotum z widowni się usunęło, w tej chwili bohaterski papa odzyskał swą przytomność.

— Ba — rzekł — zwracając się z zaufaniem do hrabiów i uderzając z nonszalancją w rozpostartą gazetę — biedaczysko, sekretarz pewnego amerykańskiego impresarja! Chce sobie kilka soldów zarobić odpisaniem kontraktu — ludzie żyć muszą, nie żałujmy im jałmużny!... Patrzcież więc panowie, ciągnął niezmordowany papa z nowym wybuchem zapału — patrzcież i słuchajcie! — Tu zaczął czytać ustęp z *Seccolo*:

„Głos czysty jak złoto, koloratura jak u słowika, namiętność afrykańskiej księżniczki“.

— Panowie — co mię jej wykształcenie kosztowało!!... Teraz cisnę też impresarjów jak cytryny — za taki nędzny grosz jak Arauci, ta sopranistka ze zdartym fistułkowym głosem, moja córka za granicę nie pójdzie. M y musimy mieć i n n ą gażę, ekwipaż z mieszkania do teatru i napowrót, fortepian Erarda, wypłatę dziesięć dni naprzód, wyłączne prawo układania repertuarza, trzy występy na tydzień.

— Gdzież śpiewała zeszłego sezonu signora Carlotta? — przerwał wreszcie Fernando niestrudzonemu ojcu.

— Pan nie wie tego *illustrissime Sgr conti*? — odpowiada papa ocierając wielką chustką pot ze znużonego czoła — przecież wszystkie gazety były pełne... Moja Carlotta była w środkowej Ameryce w Guatemala, Buenos-Ayres a potem w Meksyku, razem ze słynnym tenorem Pallonim. Sukcesa bajeczne!! Każdego wieczoru Palloni był 12 razy wywoływany — ale moja Carlotta 15! W Guatemala zaś na jej benefisie, powiadam panom — działy się cuda. Damy arystokratyczne z lóż wypuszczały obciążone kosztownościami gołąbki, które leciały wprost na scenę — panowie rzucali bukiety niewidzianych rozmiarów a jak tych zabrakło to wszystko co mieli przy sobie: szpilki złote, łańcuszki od zegarków, pierścionki. Entuzjazm nie do opowiedzenia i nie do opisania a jednego biletu wolnego do teatru nie daliśmy nikomu. Ach panowie, cuda, cuda!

W tej chwili znane już indywiduum znowu się zjawiło tuż obok papy. Odbyła się teraz rozmowa na migi. Papa głową dawał znak, że nie — tajemnicze indywiduum robiło gest dowodzący jakiejś absolutnej konieczności. Papa zatem pochrząkując i pokaszlując zabrał się do jakiejś zagadkowej manipulacji w lewej kieszeni surduta. Bystry spostrzegacz mógłby po ruchu pracującej ręki poznać, iż w kieszeni odbywa się liczenie... Wreszcie udało się prawej ręce wydostać z owej otchłani potrzebną ilość biletów teatralnych, które za plecyma zręcznie przeszły w wyciągniętą łapę owego tajemniczego indywidua. Lewa ręka była przez cały czas pilnie zajętą ucieraniem nosa zapomocą ogromnej chustki, dzięki też jej, cała manipulacja trwająca sekund kilka, odbyła się w sposób, któryby najsławniejszemu eskamoterowi zaszczyt mógł przynieść.

Papa miał widocznie olbrzymią praktykę w tych rzeczach.

Seccatori! próżniacka hołota — mruczał padre, zwracając się do hrabiów — pieniędzy chcą i pieniędzy!... Podła żebranina! Zdaje się im, że jesteśmy krezusami a pieniądz tak ciężko przychodzi w dzisiejszych czasach! Z ostatnią ćwiercią gaży, zawsze u nas rzecz niepewna. Pan impresario jeżeli go za frak wcześnie nie chwycić — znika jak kamfora razem z pieniądzmi.

— Chodź pan z nami — proponuje Don Fernando — musisz pan być już znużony, kieliszek Cocci nie zaszkodzi...

— Ach, co za zaszczyt *illustrissime Signori Conti* co za łaska — służę, służę panom.

Panowie ruszyli naprzód — za nimi w odpowiedniej odległości *padre felice*, cały w balansach pełnych gracji.

Za chwilę wszyscy zniknęli za wysokiemi szybami kawiarni.

La madre.

— Cóż — nie możesz mej sukni trochę wyżej trzymać? ogon ciągle się wala! — gromiła swą mamę Signora Carlotta, stojąc przed ogromnem zwierciadłem, a trzymając w jednej ręce szminkę, w drugiej zaś sarnią łapkę. Były to już ostatnie kreski na twarzy, która w zwierciedle odbijała się gniewem wykrzywiona.

— Zawsze mówię, że jesteś zupełnie do niczego! — uzupełniła swoje uwagi primadonna robiąc zwrot od zwierciadła.

Filomena, eksbaletniczka i mama teatralna, stała z pewną obojętnością, rozglądając się po garderobie. W jednej ręce trzymała ogon wspaniałej sukni Signory Carlotty, w drugiej szklankę nieodzownej limoniady. Od czasu do czasu spoglądała z podziwem na piękną postać swej Carlotty, mimo jej złego humoru.

Primadonna dziś widocznie nie była dobrze usposobioną — rzucała z niecierpliwością wszystkiem, co w rękę wzięła. Świeża rękawiczka pękła, fałszywa kolja rozsypała się i przewrócona wódka kolońska wylała się na pudełko pełne szminek. Signora Carlotta wpadała w coraz większą pasję. Oczywiście, mama wszystkiemu winna. Pocóż stawia flaszeczkę tuż obok pudełka, dlaczego nie dopatrzy, że drucik w kolji za słaby, dlaczego skórka na rękawiczce licha...

Cierpkie słowa wylatywały co chwila. Wreszcie i mama zaczęła tracić swą cierpliwość — hamowała jednak silnie wybuch, aby bardzo Carlotty nie drażnić. Zaledwie dosłyszalnie mruknęła przez zęby, zwracając się do szwaczki zajętej przy stoliku:

— Dobrze mi tak, trzeba mi było iść za tego starego próżniaka Luigiego, aby potem taki kamień dźwigać na karku?!

— Znowu stara piosenka? — woła Carlotta do matki, nieodwracając się od źwierciadła, bo właśnie szminkuje w tej chwili brwi i pociąga je delikatnie sarnią łapką.

— Co byłoby z wami obojgiem — Luiginą i Santiną, z ciotką i dziadkiem, gdybym ja mojem gardłem nie zarabiała! Dobrą polentę z tłustemi ptaszkami i dobre stare *barolo* chcielibyście mieć codzień — ale kto da na to pieniądze! *Caspeta!* Nie będąc zamożną dwie familje utrzymywać i do tego jeszcze słuchać narzekań, to zawiele. Widzę, że wkrótce będę musiała osobnego służącego trzymać!

Carlotta wymówiwszy to jednym tchem, narzuciła na ramiona maleńką chusteczkę i właśnie miała ostatni raz spojrzeć na swą osobę do źwierciadła.

— Signora Carlotta — odezwał się nosowy głos reżysera — drugi akt zaraz się rozpoczyna, jeszcze tylko jeden dzwonek, masz pani jak ci wiadomo pierwszą scenę!

— Idę, idę zaraz — odpowiada mu Carlotta z niechęcią. Nie — nie idę! W tych bucikach nie mogę przecież wyjść na scenę. Przyniosłaś mi te z lewej strony szafy a nie z prawej a mówiłam ci tyle razy! — woła czerwona od gniewu księżniczka teatralna, zwracając się do swej matki, drżącej jak listek osiczyny.

Buciki gwałtownym ruchem lecą w kąt garderoby, Carlotta wydobywa z szuflady pierwszą lepszą parę sandałków i wdziewa je z pośpiechem. Przy kostjumie rococo, dość wyglądają komicznie, ale namyślać się, już nie ma czasu. Kurtyna już poszła w górę, ostatnie takty antraktu dobiegały kresu, za chwilę Carlotta wystąpić miała ze swą wielką arją. Stanęła jednak w kulisie i przez jeden z otworów spoglądnęła na publiczność.

Radosławowa i zdecydował się popierać jego akcję przeciw rejencji. Owóż gdy rejent Stambułow na tajnem posiedzeniu sobrania zdemaskował rewolucyjne machinacje Radosławowa, posłowie potępili ambitnego ministra jednogłośnie. On sam nie zabrał nawet głosu dla zaprzeczenia rewelacjom Stambułowa i poprzestał na tem, że wraz z Nikołajewem wyszedł z sali obrad a potem czemprędzej opuścił Tirnowę.

* * *

Ze Skodaru donoszą o mnóstwie krwawych utarczek, które w zeszłym miesiącu miały miejsce pomiędzy Albańczykami i Czarnogórcami. Pierwsze z tych starć, które miało tym razem większe znaczenie, aniżeli zwykłe bitki pograniczne, odbyło się pomiędzy Czarnogórcami z Vassovic i pasterzami ze szczepu Clementi a skończyło się po obustronnych znacznych stratach, zwycięstwem Czarnogórców. Albańczycy musieli z placu ustąpić, poczem Czarnogórcy obsadzili ich pastwiska i zabrali wszystko bydło i zapasy żywności Klementyńców wartości około 10.000 funt. turec. Według sprawozdań urzędowych był to napad z góry ułożony i przygotowany, gdyż 6 batalionów czarnogórskich stało za górami w pogotowiu, aby w danym razie pospieszyć swoim rodakom w pomocy. Inne i bardziej jeszcze krwawe napady mieszkańców z Vassovic przeciw szczepowi z Ruhovo, miały miejsce 14. i 15. lipca w pow. Plava. Wali Skodaru wysłał natychmiast urzędników na plac boju, aby niedopuścić do dalszego rozlewu krwi. Równocześnie posłał do Stambułu raport z żądaniem pomnożenia w tych stronach załog wojskowych — podając na usprawiedliwienie tego, że uczestnicy szczepów z Ipek i Djakowy zgromadzili się w Gussinje i ułożyli plan wspólnej zemsty na Czarnogórcach, podczas gdy znów Czarnogóra koncentruje na granicy albańskiej swoje wojska.

Kwestja żydowska

pod rządem rosyjskim.

I.

Prace komisji, pod przewodnictwem hr. Pahlena, zostały już ukończone. Dotąd jednak rezultaty prac tych pokrywa mrok tajemnicy, który dopiero rozwiążą najbliższe jesienne sesje rady państwowej, gdy o losie żydów, zamieszkałych w granicach państwa rosyjskiego, wyjdą nowe postanowienia. To tylko jest wiadomem, że hr. Pahlen postawił sobie zadanie stosowania wszelkich nowoprojektowanych praw do wszystkich w ogólności żydów, zamieszkałych w całem państwie. Idea ta, wygłoszona przez hr. Pahlena, rzuca światło na całą sprawę i ona to stanowi rdzeń kwestji żydowskiej w państwie rosyjskiem.

Jeszcze za rządów hr. Ignatjewa miało nastąpić zrównanie praw żydów w całem państwie, według tej miary, jaka była dla nich postanowioną w gubernjach zachodnich i w Wielkorosji. Co teraz będzie, niezadługo zobaczymy. Tymczasem za warszawską *Gazetą Polską* w krótkim zarysie podajemy szereg praw, wydanych na korzyść i przeciw żydom w prawodawstwie rosyjskiem z uwzględnieniem dotyczących izraelitów zamieszkałych w granicach dawnej Polski.

Jeden z pierwszych faktów styczności żydów z panowaniem rosyjskiem, miał miejsce w r. 1655, w czasie wojny, prowadzonej pomiędzy rzecząpospolitą pod panowaniem Jana Kazimierza z carem Aleksym Michajłowiczem. Mohylew nad Dnieprem poddał się wtedy carowi, a jednym z pierwszych warunków poddania było wygnanie żydów z miasta, domy zaś ich zostały podzielone pomiędzy magistrat i carskiego wojewodę na postój żołnierski. Jednocześnie w kilku włościach sapieżyńskich, gdzie przywilejem, nadanym w r. 1636 przez Władysława IV. dozwolono osiedlić się żydom, pomimo wojny, nie pogwałcono praw żydów tam zamieszkałych.

W rok po zawarciu traktatu pokoju z Moskwą w r. 1677 przez Jana Sobieskiego, mocą którego Mohylew powrócił pod panowanie Rzeczypospolitej, przez postanowienie sejmu dozwolono się żydom osiedlać w Mohylewie, z warunkiem odbudowy ich kosztem zburzonego zamku królewskiego.

Pierwszy ukaz w kwestji żydowskiej wydany został niezwłocznie po dokonanym rozbiorze Polski w r. 1772, gdy Katarzyna II. w zabranych prowincjach nakazała podział żydów na kahały, poduszny podatek, wynoszący 12 srebrnych kopiejek dla żydów podwojono, a oprócz tego koszta przewozu, poczty i utrzymania urzędników pocztowych na nich włożono.

W r. 1776 senat szczegółowo opracował ustawę z zakresem władzy dla kahałów, a w r. 1804 po raz pierwszy w ustawodawstwie rosyjskiem wszelkie prawa żydów i ustrój społeczny, według zasad rytuału, zostały zreglementowane.

W r. 1805 żydzi, opłacający aż po kop. 30 srebrnych podatku podusznego, zostali pod tym względem zrównani z chrześcjanami.

W r. 1820 wzbroniono żydom trzymania chrześcjan w swych usługach a w r. zaś 1827, ukaz ten odmieniono w części — dla żydów, dzierżawiących dochody skarbowe.

W r. 1825 rada państwa ponowiła dawniej obowiązujący ukaz (od r. 1804), zabraniający żydom wydzierżawiania majątków z włościanami poddanymi, pod groźbą oddania majątków w rządową opiekę.

W roku 1827 żydzi zostali powołani oddzielnie od chrześcjan do odbywania powinności wojskowej, przytem kahałom pozwolono dostarczać żądanej liczby rekruta, według własnego wyboru, przez co rozumie się władza kahałów dosięgła potęgi.

W roku 1835 wyszedł ponowny ukaz, streszczający wszelkie prawa żydów w państwie rosyjskiem a zarazem wyszczególniający miejsca stałego zamieszkania w gubernjach mohylewskiej i witebskiej, w miastach i osadach, z wyjątkiem wsi i folwarków. Oprócz tego ukaz pozwalał żydom nabywać wszelkiego rodzaju nieruchomości, oprócz majątków z poddanem chłopstwem a również dzierżawić ziemię, nieruchomości, zakłady gospodarczo-przemysłowe, karczmy i inne przedmioty dochodów stałych. Ostatnie przywileje były nadane w myśl obietnicy z r. 1831, gdy żydzi ważne przysługi oddać mieli i znakomicie wywiązali się z włożonego na nich obowiązku przez ówczesnego cywilnego gubernatora mohylewskiego, a zarazem delegowanego do przywrócenia porządków w sąsiedniej gubernji witebskiej, Michała, syna Mikołaja Murawjewa (następnie jeneralnego gubernatora wileńskiego, w r. 1863), który niezwłocznie uformował z żydów ziemską policję, do pomocy miejscowym władzom administracyjnym. (Kropotow biografja hr. Murawiewa z roku 1874-go).

W roku 1836-tym, żydzi zostali dopuszczeni do handlu jarmarcznego.

W roku 1839-tym pozwolono żydom nabywać ziemię dla gospodarki, lecz tylko w trzywiorstowej odległości od rządowych lub obywatelskich majątków, szynki zaś, karczmy lub zajazdy pozwolono dzierżawić wyłącznie w miastach. W tymże roku żydzi zostali dopuszczeni do wyborów na urzęda w samorządzie miejskim i zarazem żydzi, którzy osiądą na roli, zostali zwolnieni na lat 51 od odbywania wojskowej powinności. Jednocześnie kupcy izraelici zostali dopuszczeni do handlu drzewem z zagranicą z prawem najmowania chrześcjan do spławu.

W roku 1840-tym, wyjaśnionym został ukaz z roku 1825-go, mocą którego żydom nie wolno było tylko oddawać w dzierżawę wszelkich dochodów należnych od włościan.

W roku 1844-tym kahały zostały zniesione, w urzędowem znaczeniu, a ludność żydowska została przyłączoną do właściwych zarządów miejskich.

W roku 1846-tym ustanowione zostały dwie kategorje szkół żydowskich, pierwsza równająca się w zakresie nauk szkołom powiatowym a druga szkołom parafialnym, oprócz tego dozwolono nauczać zasad wiary przez *mełamedow*, bez żadnej kontroli rządowej pod tym względem.

W roku 1848-mym żydom dozwolono zajmować miejsca gorzelanych i kierowników w browarach i miodosytniach.

W dniu 4-tym maja roku 1853-go zostało ogłoszonem, iż żydom dozwala się nabywać ziemię po za obrębem miast i osad, lecz z warunkiem przejścia w stan rolniczy, lecz wkrótce w roku 1857-tym, poprzedni stan rzeczy został przywróconym.

W roku 1859-tym żydom kupcom 1-szej gildji, zamieszkałym w Rosji, a w roku 1860-tym zamieszkałym w Królestwie Polskiem, dozwolono zapisywać się do gmin i zarządów miejskich w granicach całego państwa.

W roku 1851-szym i następnych dwóch po sobie idących latach, zostały nadane przywileje żydom, którzy otrzymali średnie lub wyższe wykształcenie.

Po ukazie dnia 19. lutego roku 1861-go o uwłaszczeniu włościan, żydom dozwolono nabywać te majątki od obywateli, gdzie wszelkie zobowiązania włościan zostały już zakończone, lecz w roku 1864-tym zabroniono kupna na równi z osobami polskiego pochodzenia.

Czego najpilniej potrzeba

ku ulepszeniu naszych zdrojowisk?

(Ciąg dalszy.)

III.

Po ustanowieniu ogólnego organicznego statutu zdrojowego, za jednę z najnaglejszych potrzeb dla naszych zdrojowisk poczytujemy: wydanie autoryzowanej instrukcji, dotyczącej balneo-terapeutycznych urządzeń poszczególnego zdrojowiska. Namieniona instrukcja, zaprojektowana przez właściciela odnośnego zdrojowiska, winnaby być przedłożoną dotyczącym władzom do jej zatwierdzenia; a po jej sankcjonowaniu, ściśle ma obowiązywać odnośny zakład zdrojowy. Wspomniona instrukcja miałaby być dosadnem określeniem, czego od poszczególnego zdrojowiska publiczność oczekiwać i wymagać może; ona ma oznaczyć zadanie i granice działalności zakładu zdrojowego; wskazać jego urządzenia balneo-terapeutyczne; ona ma dać rękojmię i zabezpieczenie leczniczych potrzeb i wymogów zdrojowiska; ona ma być tarczą przeciw ich lekceważeniu ze strony zarządu zdrojowego, nierzadko pochodzącemu z naszego ogólno-narodowego braku poczucia zaciągnionych obowiązków, z niedostającej nam żelaznej wytrwałości w ich spełnianiu i z naszej skłonności ku folgowaniu im. Wreszcie rzeczona instrukcja uzasadni znaczenie lecznicze, humanitarne i narodowo-ekonomiczne naszych zdrojowisk, a zarazem udzieli i zapewni im prawo do państwowej i krajowo-autonomicznej opieki. Dzisiaj, gdy wszelkie zakłady przemysłowe posiadają instrukcje, normujące ich urządzenia pod względem stosunków zdrowotnych swych lokalności i swych pracowników; gdy doznają rządowej co do tego kontroli; nie mogą i nie powinne być nasze zakłady zdrojowe pozbawiane instrukcyj wewnętrznego ich urządzenia.

W namienionej instrukcji należy ściśle wyznaczyć i określić wszelkie urządzenia wymagane w poszczególnym zakładzie:

1) co do jego źródeł mineralnych mianowicie co do ich ocembrowania czyli oprawy; unormowania codziennie równomiernego odpływu wody ze zdroju z jej przypływem; pomiaru dobowej jego obfitości; nakrycia źródeł; bezwarunkowo obowiązującego zarząd starania o ponawiany kilkakrotnie chemiczny rozbiór jego źródła mineralnego; sposobów jego czerpania na potrzebę miejscowych gości, tudzież przepisu obowiązującego zarząd zakładu co do nalewania wód mineralnych, przeznaczonych na eksport handlowy;

2) co do zdrowotnych warunków pomieszkań, służyć mających dla gości zdrojowo-kąpielnych:

3) co do łazienek pod względem balneotechnicznego ich urządzenia, zapewniającego osiągnienie terapeutycznego celu tamtejszych kąpiel mineralnych, odpowiednio do rodzaju używanej tam wody mineralnej;

4) co do zaopatrzenia każdego zdrojowiska w opiekę lekarską, przez bezwarunkowe utrzymanie: stałego lekarza zdrojowego, felczera i akuszerki, tudzież przez zaprowadzenie apteki, zaopatrzonej nietylko w lekarstwa objęte rządową farmakopeą, ale i w najużywańsze wody mineralne krajowe i zagraniczne, w ich przetwory (sole, ługi i t. p.), tudzież w wyroby lecznicze z mleka jakoto: żętyca, różne serwatki, kumys i kefir;

5) co do przepisów policji lekarskiej obowiązujących publiczne restauracje zdrojowiska;

6) co do konieczności uskuteczniania w każdym zakładzie zdrojowym spostrzeżeń meteorologicznych;

7) co do urządzenia zakładów uzupełniających leczenie zdrojowe mianowicie: możności zastósowania w zdrojowisku leczniczej gimnastyki, kąpiel rzecznych, hidropatji itp.;

8) co do urządzenia nakrytych chodników, zapewniających gościom używanie przechadzki podczas słoty, tudzież wygodnej używalności w należytym stanie utrzymanych publicznych promenad tak obok jak i opodal zdroju mineralnego, ułatwionej wszędzie na nich komunikacji a spoczynku przez zaopatrzenie spacerów wygodnemi ławkami, ochrony od deszczu w altanach i kioskach;

9) co do zaopatrzenia każdego zdrojowiska w środki ku uprzyjemnieniu pobytu gości zdrojowo-kąpielowych mianowicie: orkiestry, czytelni gazet, wypożyczalni książek, bilardu, fortepianu, gier na wolnem powietrzu odbywanych, kręgielni, o ile można widowisk scenicznych i t. p. zabaw;

10) co do obowiązku ogłaszania drukiem corocznych sprawozdań z ruchu, postępu i rozwoju zdrojowiska a bezpłatnego obdzielania niemi lekarzy najliczniejszej praktyki używających — tudzież redakcyj najwięcej rozpowszechnionych gazet krajowych;

11) co do ustanowienia w każdem zdrojowisku tak zwanej komisji zdrojowej, oddzielną instrukcją zaopatrzonej, o którejto komisji zakresie działalności i obowiązkach pomówimy w jednym z następnych ustępów.

Komisja balneologiczna byłego Towarzystwa naukowego krakowskiego już w dniu 1go maja 1864 r., ówcześnie pod przewodnictwem nieodżałowanej pamięci Dietla a za sekretarstwa dra Zieleniewskiego będąca, wydała „Instrukcję tyczącą się urządzenia zdrojowisk krajowych“, ogłoszoną drukiem w „Rocznikach Towarz. naukowego krakowsk.“ (Kraków 1864 r. — ogólnego zbioru T. 31, stron. 247), rozesławszy takową do wszystkich zarządów zdrojowych kraju naszego, z usilnem zaleceniem, aby się nią kierować zechciały. Ale niestety! zbyt szczupła ilość zarządów zdrojowych poszła za radą komisji balneologicznej. To też mimo upływu 23-letniego okresu czasu, w wielu z naszych zdrojowisk do obecnej chwili napotykamy urządzenia zdrojowe niezupełne, nierzadko z elementarnemi zasadami obecnego stanu balneologji niezgodne, nie mało do uzasadnionego wymagania i do życzenia pozostawiające, a nie pod jednym względem nie czyniące zadosyć potrzebom i wymogom leczniczym naszych zdrojowisk.

Czas i bardzo wielki już czas, aby kompetentne władze wydaniem namienionej instrukcji zaradziły tej naglącej potrzebie dla naszych zakładów zdrojowych, jeżeli one mają spełniać swe przeznaczenie, jeżeli mają używać praw instytucyj dobra publicznego a przywileju do pobierania taksy kuracyjnej i innych opłat, jeżeli zakłady zdrojowe stać się mają leczniczemi instytucjami, a nie przedsiębiorstwem hołdującem partykularnemu interesowi. (C. d. n.)

Dr. Michał Zieleniewski.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiężna Stefania opuści Franzensbad d. 11. bm. i uda się do Ischl na 8 dni, ztąd zaś na 6 tygodni na wyspę Jersey.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Grocholski, znany artysta-malarz, przybył w dniu onegdajszym z Monachjum do Lwowa.

Nekrologja. W Wiedniu zmarł onegdaj członek najwyższego trybunału, radca dworu Longhammer. — W Puławach (Nowej Aleksandrji) zmarł dr. Ksawery Pasiutewicz, jeden z najzdolniejszych polskich lekarzy i znany pisarz.

Kalendarz. Niedziela (7.): Kajetana — Oleha św. Wschód słońca o godz. 4. min. 50, zachód o godz. 7. min. 20.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Wielkie przedstawienie ogni sztucznych w połączeniu z koncertem muzyki „Harmonji“, urządza dziś na Strzelnicy miejskiej, znany krakowski pirotechnik, p. J. Mądrzykowski.

Wycieczka „Sokoła“ za rogatkę stryjską, odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 po południu. W pięknym lasku, przy odgłosie muzyki wojskowej pod kierownictwem p. Falla, zaaranżowane będą tańce. Postarano się również o rozmaite gry towarzyskie, o godzinie 5. puszczone zostaną dwa okazałe balony, o godzinie 7. gaszenie płonącego budynku, umyślnie w tym celu zbudowanego a o 8. spalenie ogni sztucznych i powrót do miasta przy odgłosie muzyki.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł adjunkta kancelaryjnego sądu obwodowego w Przemyślu, Antoniego Stupnickiego, do sądu obwodowego w Sanoku; kancelistę sądu obwodowego w Brzeżanach, Michała Buczackiego zamianował tamże adjunktem kancelaryjnym, kanceliście zaś dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Sanoku, Stanisławowi Kucharskiemu nadał posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Sanoku.

W Towarzystwie kredyt. ziemskiem ustąpił z posady naczelnego buchaltera dobrze przez długie lata około instytucji zasłużony p. Antoni Ławrowski, a w miejsce jego zamianowany został szefem buchalterji p. Welichowski, posadę zaś likwidatora po tym ostatnim otrzymał dotychczasowy kasjer dr. Włodzimierz Budzynowski.

Nominacja. Dowiadujemy się, że po dwu i pół letniej służbie rządowej a kilku miesięcznym awansie z praktykanta na koncepistę namiestnictwa, został obecnie hr. Józef Potocki, mianowany... komisarzem powiatowym.

Wille letnie. Magistrat lwowski zajął się już rozparcelowaniem odpowiednich gruntów pod budowę domów letnich w Brzuchowicach, jako najbliższej stacji kolei bełzkiej obok Lwowa, która prawdopodobnie z powodu okalających ją zewsząd lasów szpilkowych stanie się niebawem jednem z najprzyjemniejszych miejsc wycieczek dla spragnionych świeżego powietrza.

Dary. Nieznajomy dawca nadesłał dla ubogich miasta kwotę 10 złr., zaś korpus pompierów miejskich złożył w prezydjum magistratu 50 złr. 12 cnt. na rzecz pogorzelców sassowskich.

Za te dary szczodre składa niniejszem prezydent miasta dawcom uprzejme podziękowanie.

Litery łacińskie w rezolucjach ruskich. Tutejsze ruskie towarzystwo polityczne „Narodna Rada“ wniosło do ministerstwa skargę na władze galicyjskie z powodu używania liter łacińskich w rezolucjach po rusku wydawanych. Skarga ta nie została uwzględnioną a ministerstwo oświadczyło, iż dotąd obowiązuje władze galicyjskie rozporządzenie z roku 1861, według którego mają one przyjmować podania ruskiemi literami pisane i odpowiadać na nie po rusku, ale mogą tylko, a nie mają używać w swoich odpowiedziach liter ruskich. Owo rozporządzenie opiera się na założeniu, że jak litery gotyckie nie są istotnem znamieniem języka niemieckiego, a używanie liter łacińskich w niemieckich pismach nie narusza praw języka niemieckiego, tak samo i używanie liter łacińskich w pismach ruskich nie wchodzi w kolizję z prawami języka ruskiego.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie w Podliskach Małych, w którego zakres działania wchodzić będzie przesyłka wszelkich listów, dalej utrzymywanie poczty wozowej i prowadzenie pocztowej kasy oszczędności. Urząd ten łączyć się będzie z pocztą, kursującą codziennie między Lwowem a Kamionką Strumiłową.

Posady ekspedjentów pocztowych: w Maksymówce powiecie zbaraskim za kontraktem służbowym i kaucją, w kwocie 200 złr. z płacą rocznych 150 złr. ryczałtu kancelaryjnego 40 złr. i wynagrodzenie 400 złr. za jazdy posłańcze do dworca kolei żelaznej tamże i w Zagórzanach w powiecie gorlickim za kaucją w kwocie 200 złr. z płacą rocznych 155 złr. ryczałtu kancelaryjnego 40 złr. pakunkowego 60 złr. — są do obsadzenia. Podania wnosić do 24. bm. do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Dyetarjusza obeznanego z manipulacją karną poszukuje sąd pow. w Radomyślu. Płaca miesięczna 30 złr.

Niedoszła zbrodnia. Zaprzeszłej nocy zgłosił się biurze inspekcji policji, czeladnik ślusarski Tomasz Kurylas z doniesieniem, że nakłaniał go dozorca domu pod l. 2. przy ulicy Kościuszki, do podrobienia mu dwóch kluczów, przy pomocy których chciał się dostać do zamkniętej kasy właściciela tej realności, p. Jakóba Dische. Gdy mu jednak ślusarz oświadczył, że kasowe kluczyki nie dadzą się tak łatwo dorobić, wówczas oznajmił mu ów stróż, Jakób Suchodolski, że ma zamiar poprzednio uśpić swego służbodawcę morfiną lub opium, następnie wykraść mu kluczyki do kasy. Zaproponował mu wreszcie Suchodolski, dowiedziawszy się, że morfiny nie łatwo dostanie, aby z nim razem służbodawcę jego, którego familia wyjechała do kąpiel i tylko on sam w domu pozostał, w mieszkaniu udusił a następnie go na klamce od drzwi powiesił, ażeby się zdawało, iż dokonał on sam samobójstwa, poczem mogliby go obrabować. Ślusarz zastrzegł sobie termin do namysłu i miał mu nazajutrz wieczór dać ostateczną odpowiedź, Suchodolski bowiem oświadczył, iż zamiar swój ma dnia następnego o godzinie 10. z wieczora urzeczywistnić.

Skutkiem tego doniesienia, udał się komisarz inspekcyjny tej samej nocy przed godziną 12-tą do mieszkania Suchodolskiego, u którego zastał Mikołaja Zwarysza, gefreitra 30 pułku piechoty, gdy obydwaj rozmawiali przy wódce. Badany do protokołu Zwarysz, zeznał, że Suchodolski i jemu przed kilku dniami taką samą robił prodozycję, lecz że mu wszelkiej pomocy wręcz odmówił. Suchodolski rodem ze Lwowa, liczący lat 23, wolnego stanu, przyznał się, iż rzeczywiście miał stanowczy zamiar dokonania wspomnionej zbrodni i że do udziału tejże nakłaniał zarówno wspomnionego Zwarysza, jak też i ślusarza Tomasza Kurylasa. Zwarysza oddano władzy wojskowej, ponieważ wiedział już od kilku dni o zbrodniczym zamiarze Suchodolskiego a zataił go, Suchodolskiego zaś oddano do sądu krajowego karnego.

Morderstwo. Z Rawy donoszą nam, że dnia 3. b. m. mieszczanin tamtejszy, Łukasz Kajdan, pchnął nożem w lewy bok koło serca tak nieszczęśliwie swego szwagra, Jana Kosiewicza, że ten na miejscu ducha wyzionął. Morderca w pierwszej chwili umknął, następnie jednak sam oddał się w ręce sądu.

Jak nisko upadł rubel? W cyrku Cinisellego w Petersburgu, *clown* Durow popisywał się ze swoją dresowaną świnią. Na komendę podejmowało zwierzę ryjem rzucone na ziemię monety, jak imperjały, dwudziestokopiejkowe sztuki srebrne itd. Kiedy jednak klown rzucił papierek rublowy a bezroga mimo batów nie chciała go podnieść, z galerji jakiś dowcipniś zawołał: „Jeśli minister skarbu Wyszniegradzki w ciągu czterech miesięcy nie zdołał podnieść rubla papierowego, jakże tego możesz od zwierzęcia żądać?“ Durow opuścić musiał z wyższego rozkazu Petersburg na drugi dzień.

Siedmiodniowa kwarantana i desinfekcja zarządzona została dla wszystkich towarów przesełanych z południowych Włoch, a to z obawy zawleczenia cholery, która się pojawiła w Neapolu, Resinie i Gaecie.

O aresztowaniu w Odessie austrjackiego obywatela, podejrzanego o szpiegostwo w celach politycznych, *Odesskij Wiestnik* pisze w ten sposób: „Dwa tygodnie temu przybył do miasta Kamieńca poddany austrjacki, Pietlewannyj i zamieszkał na Polskich folwarkach w domu Paternowicza. Celem przyjazdu jego było, jak się to potem okazało, wydostanie planu tych miejscowości gubernji podolskiej, gdzie są rozlokowane wojska. Pod pozorem szukania posady, zdołał on zawiązać przyjacielskie stosunki z pisarzem wojskowym Kremińskim, który za 24 rs. zobowiązał się przerysować plan miejscowości pogranicznych, zajmowanych przez nasze wojska. O tem wiedziała kochanka Kremińskiego, Olga Płachotniuk i zalecała mu dobrze ukrywać ów plan, mówiąc, że jeżeli się o tem dowie policja, to może być bardzo źle. Prawie gotowy plan schowała ona na cmentarzu, zakopawszy go w ziemię; ale policja, dowiedziawszy się jakimś sposobem o tej tajemnicy, zjawiła się nagle w mieszkaniu pisarza, zrobiła rewizję a gdy nic nie znalazła, przystąpiła do indagowania osób aresztowanych. Przestraszeni pisarz i jego kochanka, odrazu przyznali się do wszystkiego i sami wskazali to miejsce, gdzie ukryty był przerysowany plan. Szpieg austrjacki, Pietlewannyj, został aresztowany.“

Na rachunek... „Wołodyjowskiego“. Redakcja warszawskiego *Słowa* onegdaj omal nie padła ofiarą podejścia, mogącego ją kosztować blisko 3000 rs. Odebrała ona rano list ze Żmerynki z napisem, iż wysłał go... Henryk Sienkiewicz, w chwilę zaś potem telegram również ze Żmerynki, żądający przesłania mk. 5000. Ponieważ honorarja autorowi „Pana Wołodyjowskiego“ wysyłane są w walucie obiegowej niemieckiej, nie zdziwiło to szefa administracji *Słowa*. Zdziwiła go inna okoliczność a mianowicie, iż żądanie pochodzi ze Żmerynki, podczas gdy było wiadomem, iż Sienkiewicz przebywa w Kaltenleutgeben. Zatelegrafowano tedy do miejscowości wymienionej ostatnio i przekonano się, że twórca „Potopu“ nie myślał wyjeżdżać z pod Wiednia i że Kaltenleutgeben dopiero za dni dziesięć opuści.

Nie udało się tedy sprytnemu oszustowi, który chciał pobrać coś na rachunek honorarjum za „Wołodyjowskiego“. Oszust chciał się zabawić na rachunek *Słowa*, przystroiwszy się... w popularne miano autora „Ogniem i mieczem“.

Rusofilski pasza. Turecki ambasador w Petersburgu Szakir pasza, który już od dziesięciu lat zajmuje tę posadę, przywiązał się tak do Rosji, że postanowił dzieci swe wychować po rosyjsku. Jeszcze przed sześciu laty obu jego synów uczyli Rosjanie — zeszłego zaś roku wstąpili oni do rosyjskiej szkoły marynarskiej.

Czesi w Peszcie mieszkający urządzają 6. bm. wycieczkę do Pragi, gdzie przygotowują dla nich niezwykłe przyjęcie.

Biuro wywiadowcze u... cesarza. Przed kilku dniami, żona kolejowego urzędnika Guérina, przybyła do „Grand hotel“ w Paryżu i [illegible] ją wprowadzono do apartamentów brazylijskiego cesarza Dom Pedra. Życzeniu jej stało się zadość a gdy cesarz zapytał, co petentkę sprowadziło do niego, pani Guérin odpowiedziała, że córce jej trafia się świetne zamęźcie w Brazylji i że idzie tylko o to, czy tamtejszy klimat nie zaszkodzi młodemu dziewczęciu.

— Podam pani lepsze źródło informacyjne — odpowiedział cesarz. — Proszę poinformować się u kobiety, która sama wyszła zamąż do Brazylji.

Po tych słowach Dom Pedro otworzył drzwi i zaprowadził panią Guérin do cesarzowej, której opowiedział krótko o co rzecz idzie. Troskliwa matka rozmawiała przeszło godzinę z cesarzową i wyszła zupełnie uspokojona cesarską informacją co do stosunków klimatycznych w Brazylji.

O nowem samobójstwie telegrafują nam z Wiednia: Edward Holub, dysponent fabryki maszyn i właściciel realności, zastrzelił się w piwnicy swego domu. Przeróżne projekty i transakcje niendałe mają być powodem symobójstwa. Holub już przed dwoma laty usiłował odebrać sobie życie.

Skarby Jezuitów odkryto, według doniesień amerykańskich gazet, w San Paulo. W mieście tem krążyły ciągle pogłoski, że Jezuici opuszczając je po rozwiązaniu swych zakonów w r. 1777, zagrzebali w ziemi wszystkie skarby aż do lepszej przyszłości. Nie wiedziano oczywiście, gdzie one spoczywają i dopiero przypadkowo trafiono na dobry ślad. W kościelnych księgach znaleziono wzmiankę, że Jezuici przed opuszczeniem miasta, postawili w pobliżu wielki krzyż kamienny na pamiątkę dla mieszkańców. Dowcipna municypalność wpadła na pomysł, że krzyż ów jest znakiem, gdzie się znajdują skarby i kazała tam kopać. Pomysł uwieńczony został pomyślnym skutkiem, gdyż miano rzeczywiście wygrzebać owe skarby.

Djagnoza. Lekarz: „Pani jesteś zbyt spracowaną, potrzeba tylko spoczynku“. — Dama: „I żadnych lekarstw?“ — „Żadnych.“ — „Ależ, doktorze, zobacz pan przynajmniej mój język!“ — Lekarz, zobaczywszy język: „Tak jest, stanowczo zanadto spracowany“...

Posiedzenie rady miejskiej nie odbyło się i onegdaj, gdyż odwołane zostało przez p. prezydenta, ze względu, iż izraelici nie byliby się jawili w piątek wieczorem a tem samem nie byłoby się udało zebrać kompletu. Posiedzenie to odbędzie się w poniedziałek.

Wystawa krakowska coraz bardziej zainteresowuje szerszy ogół. Zgłoszenia z dniem każdym mnożą się i dziś już okazuje się pewien brak miejsca —

— Do jakiego też stopnia dojdzie dziś entuzjazm publiczności? — pytała sama siebie. Przegląd nie wypadł podobno pomyślnie.

Carlotta skrzywiła się, przeżegnawszy się jednak wyszła na deski reprezentujące świat i wielkim krokiem dążyła wprost na tenora. *„Tu traditore!“* — na wysokiem długo trzymanem *g* dało się słyszeć za chwilę i Carlotta rozpoczęła być bohaterką.

W bocznej kulisie stała Mater dolorosa ze szklanką limoniady w ręku, obok niej primo ballerino przygotowujący się do baletu, kilka chórzystek robiących pończochę i subretka, kokietująca z bassem profondo.

— Jak próżny garnek brzmi dziś jej głos, wysokiego *B* nawet nie będzie w stanie wziąć — szepnęła subretka do basa — nie tak jednak cicho, aby matka tego nie dosłyszała.

— A stary nieponiu, urwisie, włóczęgo i ty panno z blaszanym głosem! Ty chcesz o mojej Carlocie sądy wydawać?... Ty, co nie jesteś godną rozwiązać jej trzewika! Teraz już wiem ktoś ty ptaszku! Wczoraj gdy się na chwilkę oddaliłam po szal dla Carlotty i postawiłam tu na stole limonadę — wyście podłe kreatury nasypały proszku do szklanki, aby Carlotta głos straciła. Ale *per bacco Cristo, Santa la madonna*, Carlotta wczoraj limoniady nie piła, tylko ja—i zaraz po przedstawieniu uczułam mdłości! Nic z tego moi szanowni państwo, Carlotta głosu nie straci, to głos z metalu, nic go nie zniszczy!

„Brava, brava, brava!“ zagrzmiało ze wszystkich stron i olbrzymi bukiet padł pod stopy primadonny assoluty. Carlotta szybko bukiet podjęła i zbliżywszy się do kulis podała go matce. Oblicze Filomeny jaśniało tryumfalnie, gdy zaczęła odcyfrowywać nazwisko wypisane na karcie wizytowej przypiętej do bukietu. Poczciwy ballerino pomagał jej w tej czynności, za to basso profondo spoglądając na bukiet przez plecy baletnika zwrócił się do subretki i wykrzywiając twarz odezwał się z ironją:

— Znajomości — tylko najarystokratyczniejsze — z najwyższych sfer, *gia, gia*, Conte Spaldini jeździ czwórką i umizga się do primadon. Znamy się na tem, *Poveretti*!... Z długów to żyje — nic w świecie nie znaczy. Nędza błyszcząca! *gia, gia, gia!...*

Tego było już za wiele. Filomena oddała baletnikowi limoniadę — był to jej wierny zaufany, jeszcze z ojcem jego tańczyła — podparła boki rękami i otwarła śluzy swej elokwencji.

— Nie przychodziłeś do Carlotty przed dwoma tygodniami po żebraninie. Nie dostałeś od Luigiego surduta i czerwonej krawatki? Dziad, włóczęga, wisielec obrzydły..., śmiesz teraz drwinki sobie stroić z naszych domowych stosunków?!!

— *Silenzio, silenzio* — odezwał się głos zbliżającego się reżysera — Filomena nie może nigdy swej buzi poskromić!? Już nigdy więcej, Filomeny nie wpuszczę za kulisy.

Na parterze wołano już także *Silenzio Filomena, silenzio Filomena*! Publiczność wiedziała już, komu ma zawdzięczać to nadzwyczajne przedstawienie.

— Ach to mój mąż Luigi wrzeszczy z parteru — powiada Filomena — ot wolałby pilnować lepiej oklasków.

Akt się skończył. W wązkim kurytarzyku łączącym amfiteatr ze sceną, dały się słyszeć przyspieszone kroki. Zanim Carlotta się obejrzała, już objęły ją dwa ramiona.

— Ach Carlotta, ty najsłodszy mój słowiczku! moja córko, moja chlubo!... oko mojego życia, klejnocie mój! Wzruszyłaś mię dziś znowu do łez! Przedstawiam ci jednego z twoich wielbicieli, który chce ci swój hołd złożyć, — i ręką wskazał Luigi na Don Fernanda, który skłoniwszy się arystokratycznie, zaczął swój zachwyt wynurzać.

— *Bestia d'un marito* — szepnęła Filomena do baletnika — gdyby ten Luigi dla mnie choć część tych słodkich słówek miał kiedy. Kopał mnie i bił i to było u niego oznaką miłości dla mnie. A czemże byłby, gdyby nie ja, czemże byłby ten łotr stary, chyba złodziejem kieszonkowym... — Przytem Filomena łzę z oka spadającą otarła rękawem, a baletnik cichem *sotto voce* dał znak swojego współczucia.

— Na bok — zawołał w tej chwili jeden z maszynistów — bo was ztąd wyrzucę. — Przytem wniesiono na scenę wielką dekorację.

— *Bestia d'un marito*, — mruknęła między zębami, oddalająca się Filomena.

Carlotta udawała się właśnie do garderoby, trzeba było ogon jej sukni podnieść, aby go uchronić od uszkodzenia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

w pawilonie głównym po zredukowaniu przestrzeni, żądanej przez niektórych wystawców, okazał się jeszcze brak 400 metr. kwadr. Budynek więc główny będzie musiał być większy, aniżeli pierwotnie projektowano.

Doręczanie telegramów niezbyt pospiesznie odbywa się we Lwowie. Depesza nr. 1273, nadana do redakcji naszego pisma w Wiedniu dnia 6. bm. o godzinie 1. min. 40 w nocy, nadeszła do Lwowa o godzinie 2. min. 45 w nocy, doręczono zaś nam ją dopiero o godzinie siódmej rano. Zdaje się, że redakcje na to mnóstwo pieniędzy wydają na telegramy, aby rychło otrzymywały wiadomości — nie w ciągu czterech lub pięciu godzin po nadejściu, powinne być depesze doręczane, ale co najpóźniej w pół godziny lub trzy kwadranse. Inaczej powstają ztąd dla redakcji szkody. Raczy tedy dyrektor p. Schiffner zaradzić co należy.

W sprawie budowy gmachu pocztowego donoszą, że tutejsi oferenci oświadczyli delegatowi ministerstwa p. Satzowi, iż ostatecznie gotowi są poczynić jakieś opusty z cen … termin oddania budowy (październik 188.) … był przedłużony, gdyż wykończenie budynku w tak krótkim czasie … Delegat ministerstwa odroczył więc termin do jesieni 1888 z tem zastrzeżeniem, aby jedno skrzydło gmachu, przeznaczone dla urzędu telegraficznego oddane zostało do użytku już w roku przyszłym. O wyniku tych pertraktacyj dowiedzą się oferenci później, gdyż delegat nie miał pełnomocnictwa do zawierania ostatecznej umowy.

Na rzecz bursy towarz. pomocy naukowej we Lwowie złożyli: Wydział rady powiatowej w Rohatynie 5 złr., ks. Floreaty Lickendorf 2 złr., ks. Iwaniski 30 cnt. (prócz tego nadesłał przedtem 3 korcy kartofli i faskę kapusty), gmina Krotoszyn 1 złr. a p. Tomasz Gulda, Edward Kobylański, Stefan Szczotura, Metody Biliński i Karol Ludwig naucz. okręgu lwowskiego zamiejskiego po 1 złr. jako roczną wkładkę. Za wszystkie te datki składa zarząd bursy szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje dyrekcja towarzystwa pomocy naukowej w dyrekcji ck. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie ul. Skarbkowska l. 39.

Stowarzyszenie księży polskich istniejące w Ameryce w Winonie Minn., odbyło tam dnia 21. zm. półroczne zgromadzenie, na którem przejrzano i zatwierdzono ponownie ustawę towarzystwa, uchwaloną pierwiastkowo na zebraniach w St.-Paul i Winonie w listopadzie 1886 r. Stowarzyszenie ma za cel, prócz troskliwego pielęgnowania godności kapłańskiej i wzajemnej miłości braterskiej, zakładanie szkółek polskich przy parafjach i popieranie związku nar. pol. Prócz tego każdy członek obowiązuje się składać dolara miesięcznie na rzecz skarbu „grosza polskiego". Stowarzyszenie uskładało dotąd 74 dolarów grosza. Związek to jeszcze nieliczny, posiada bowiem obecnie trzynastu tylko członków. Prezesem towarzystwa jest ks. Dominik Majer z St.-Paul.

Słomianni wdowcy.

Komedja w 5. aktach.

Akt I.

(Restauracja Grzywińskiego, muzyka przygrywa, wiele pań i panów, gorąco — na uboczu przy stoliku dwóch jegomościów).

Pan Paweł: Dobry wieczór panu.

Pan Piotr: Dobry wieczór.

Pan Paweł: (zacierając ręce). No wysłałem dziś moją kobietę z dziećmi na wieś.

Pan Piotr: I moja, chwała Bogu, także już wyjechała do Krynicy, (na stronie) odetchnie trochę człowiek.

(Kelner przynosi zamówione befsztyk i kotlety).

Pan Paweł: Wyborny befsztyk.

Pan Piotr: Kotlety znakomite, moja kucharka nigdy takich nie zrobi.

Pan Paweł: Nie wybierasz się pan później za żoną do Krynicy.

Pan Piotr: Jeszcze co? albo mi tu źle.

Pan Paweł: Ja także nigdzie nie wyjeżdżam, ale, ale, możebyśmy dziś do cyrku poszli, znakomity program (czytając afisz), hm, hm Medea, latające beczki a na zakończenie znakomita pantomina i butelka czarodziejska, czyli osioł i jego młynarz.

Pan Piotr: Chodźmy i owszem. Kelner płacić. (Płacą i wychodzą).

Akt II.

(Restauracja Stadtmüllera).

Pan Paweł: Nie ma to panie, jak człowiek sam, kawaler.

Pan Piotr: (zajadając kurczęta) Naturalnie.

Pan Paweł: Bez trosk, bez kłopotów, co chcę to robię, chcę to jem, nie chcę, to nie jem.

Pan Piotr: Znakomite piwo.

Pan Paweł: Wszystko znakomite, człowiek trochę teraz odżyje.

Pan Piotr: Prawdę powiedziawszy, zawcześnie się ożeniłem.

Pan Paweł: Albo ja, w 27 roku życia byłem już pod pantoflem, (ogląda się w około) najpiękniejszy wiek — tylko żyć, świat panie otwarty, miłość i róże dokoła.

Pan Piotr: (mrucząc). Tak, tak, miłość i róże, słuszna uwaga, (po namyśle) a możebyśmy dziś wstąpili do orpheum, tak na chwileczkę, co...

Pan Paweł: Doskonale, chodźmy. Kelner płacić. (Płacą i wychodzą).

Akt III.

(Restauracja hotel angielski).

Pan Piotr: Gorąco.

Pan Paweł: Tropikalne.

Pan Piotr: Pff, pff, (ociera pot z czoła).

Pan Paweł: Detto.

Pan Piotr: A może i na wsi teraz przyjemniej, jak w mieście. Miasto w lecie nie nadaje się do pobytu.

Pan Paweł: Sam to czuję, od dwóch dni nawet źle sypiam, (do garsona) a będzie ten rozbratel czy nie, godzinę już czekam.

Pan Piotr: Lwów to okropna dziura. Mówię zawsze albo wieś, albo wielkie miasto. Taki Paryż, to co innego, mam sto teatrów, nudzę się, to idę do Cluny, do Ambigu, do Bouffes Parisiens i bawię się a tu co? Nudy. Jeden cyrk i to lichy.

Pan Paweł: (odsuwając talerz). Nie wiem co mi jest, ale dziś nic mi nie smakuje.

Pan Piotr: I mnie. Co pan robisz wieczorem.

Pan Paweł: (ziewa). Idę do Grossa.

Pan Piotr: To i ja.

Akt. IV.

(Restauracja hotel europejski).

P. Piotr: Dobry wieczór.

P. Paweł: A, dobry wieczór.

P. Piotr: Zmizerniałeś pan trochę.

P. Paweł: Jestem coś niezdrów, źle sypiam.

P. Piotr: I ja także jestem jakiś nie swój (wzdychając).

P. Paweł (przeglądając dzienniki): Kanikuła, panie, kanikuła wszędzie na całym świecie. Nawet gazeciarze w tym czasie wynachodzą to w Morawji jakąś 180-letnią staruszkę, to jakiegoś wieloryba na oceanie spokojnym.

P. Piotr (po dłuższem milczeniu): Miałem list od żony z Krynicy. Pisze, że doskonale tam się bawię, namawia mnie, bym tam przyjechał na parę tygodni.

P. Paweł: Zleby to nie było trochę się przewietrzyć, ja sam może wyjadę na kilka dni na wieś; (do kelnera): nie pojmuję jak można ludziom dawać takie rzeczy, mój pies by tego nie jadł.

P. Piotr: Okropne to jedzenie w restauracjach; co pan robisz dzisiaj?

P. Paweł: Nudy — idę spać.

P. Piotr: Zabawnie nie jest — i ja to samo zrobię.

Akt V.

(Restauracja hotel Georga).

P. Piotr: (do garsona). Co macie?

Garson: (podając kartę). Befsztyk, rozbratel, cielęca, wołowa, wieprzowa z pirem.

P. Paweł: Wiecznie to samo.

P. Piotr: Jeszcze tydzień jakbym musiał jeść w restauracji, tobym umarł.

P. Paweł: Wie pan, że podziwiam nieraz tych starych kawalerów, co to się włóczą z garkuchni do garkuchni.

P. Piotr: Za to też każdy z nich ma katar żołądkowy, stetryczały, zidjocieje (spluwając), psie życie takie.

P. Paweł: (z patosem), Cóż za cel w życiu?

P Piotr: Obrzydliwa rzecz być tak samemu na świecie br. br. br., nawet nie ma komu oczy zamknąć.

P. Paweł: (krając kotleta). Obrzydliwy, jakby mi moja kucharka takiego podała, to bym jej rzucił w głowę i to niby pierwsza restauracja.

P. Piotr: Nie ma panie jak wikt domowy. Świeże masełko, wszystko zdrowe, czyste, spokojnie sobie zjem, żona...

P. Paweł: Święta prawda, co do mnie ostatni raz dziś tu jadłem (po kilku chwilach). Jutro wyjeżdżam na wieś.

P. Piotr: Co pan???

P. Paweł: (podrażniony). A tak ja! ja! ja!

P. Piotr: Widzi pan, bo i ja miałem panu to samo powiedzieć. Jadę jutro do Krynicy.

P. Paweł: (wesoło). No to jedziemy obydwaj, chwała Bogu. Już mam po uszy tego kawalerskiego życia. (Zasłona spada). *R. T.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Św. Stanisław Kostka. Pod tym tytułem ukazała się obecnie w ozdobnem wydaniu, jako tom XXIX krakowskiego wydawnictwa „książek pobożnych dla wiernych każdego stanu", spora książeczka, pióra księdza Jana Badeniego T. J., zawierająca szczegóły życia świętego młodziana polskiego, zaczerpnięte z najpoważniejszych źródeł dziejowych, jak niemniej nabożeństwo tego świętego. Książeczka ta ozdobiona nadto wizerunkiem św. Stanisława opatrzoną jest aprobatą biskupa krakowskiego.

„Sollen wir heirathen". Pod tym tytułem ukazała się w Würzburgu broszurka p. Norberta Grabowskiego. Autor jest studentem wydziału medycznego, rodem z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Budowa kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów). Donoszą nam, że rozpoczęta w drugiej połowie kwietnia b. r. budowa kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) jest prawie na ukończeniu — gdyż wczoraj 6. bm. wyjechał już pierwszy pociąg materjałowy celem podsypywania toru żwirem — i jest pewność, że 1. października b. r. kolej ta do publicznego użytku oddaną zostanie. Przedsiębiorcy tej budowy pp. Ziembicki i Fröhlich oddali wykonanie wszelkich robót na przestrzeni ze Lwowa do Kościejowa (20 km.) firmie krajowej Radwański, Ilgner i Sokal, którzy wywiązali się ze zadania swego tem zaszczytniej, ile że partja ta z powodu terenu górzystego wymagała wiele robót ziemnych — a czas do wykonania takowych był stosunkowo bardzo krótki.

Okoliczność ta niech posłuży do wiadomości sfer kompetentnych, że mamy w kraju zdolnych techników i przedsiębiorców — którzy wszelkim stawianym żądaniom i wykonaniom fachowym odpowiedzieć są w stanie i na obcokrajowców oglądać się ze szkodą dla kraju nie potrzebujemy.

Przyjmowanie zamówień na suknie. C. k. Namiestnictwo w Wiedniu w porozumieniu z izbą handlową tamtejszą wydało rozporządzenie, mocą którego handlarzom sukien i sukna nie wolno przyjmywać zamówień na wyrób sukien bądź nawet przez uprawnionych majstrów.

U nas we Lwowie od 4 lat toczy się o to wojna stow. krawców z handlarzami a dotychczas nic nie uzyskano, dzięki dziwnemu w tej mierze zapatrywaniu się tutejszej władzy przemysłowej t. j. magistratowi, który tę tak ważną sprawę dla rękodzielników pomija milczeniem.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. lipca 1887 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. —·—. 5% listów hipotecznych złr. 14,477.100. 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 13,194.700. Asygnacyj kasowych złr. 2,3 2.300.

Ceny zboża z dnia 6. sierpnia 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·——7·50	6·85—7·50	6·75—7·25	7·——7·75
Żyto	5·——5·25	4·75—5·—	4·60 -5·—	5·——5·55
Jęczmień	4·——6·50	3·75—6·25	3·70—6·—	4·——6·75
Owies	3·50—4·25	3·50—4·10	3·70—4·20	3·65—4·25
Groch	4·——6·50	4·——6·—	3·90—5·80	4·——7·—
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	9·——9·50	9·——9·30	9·——9·25	9·50—9·75
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	8·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne. Ceny pszenicy rozumieją się na dostawę sierpniową. Transakcyj gotowego ziarna nie zawarto.

Przegląd polityczny.

* Nowa ustawa drogowa postanawia w § 31. co do prestacyj tego rodzaju wyjątek, iż w miastach, które opłacają podatek domowo-czynszowy i dla których wydaną jest ustawa budownicza z r. 1882, prestacje zamienione być mają na pieniądze, według ceny przez radę powiatową ustanowionej. Wypadającą z tej zmiany kwotę pieniężną w całej gminie, rozłożyć ma rada gminna na podstawie podatków bezpośrednich na wszystkich do prestacyj obowiązanych. Przepis ten dotyczy obecnie miast: Brody, Biała, Buczacz, Gorlice, Jasło, Przemyśl, Nowy Sącz, Rzeszów, Sanok, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Wieliczka i Podgórze.

W tych dniach wniosła gmina m. Jarosławia prośbę do Wydziału krajowego o zaliczenie jej do kategorji powyżej wymienionych miast a Wydział krajowy postanowił udzielić tę prośbę namiestnictwu z uwagą, iż ze swej strony nie ma nic przeciw temu, ażeby gmina m. Jarosławia, która podług świadectwa miejscowego starostwa opłaca podatek domowo-czynszowy i należy zarazem do rzędu tych miast, dla których wydaną została ustawa budownicza, zaliczoną została w myśl § 31 noweli drogowej do kategorji miast, w których prestacje zmienione być mają na pieniądze w sposób powyżej wymieniony.

* Prócz hr. Tarnowskiego otrzymali godność tajnego radcy: marszałek Morawy, Vetter, i szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, Breisky.

* *Fremdenblatt* i *Presse* uważają obecne spotkanie się monarchów za dowód, że przymierze Austrji z Niemcami jest dotąd podstawą polityki zagranicznej obu tych państw i rękojmią pokoju. Nie ma żadnego patrjoty w Austrji — pisze *Fremdenblatt* — któryby życzył sobie wstrząśnienia tego przymierza.

* *Wien. Ztg.* donosi, że celem rozszerzenia zakresu działania wiedeńskiego c. k. wydawnictwa książek szkolnych zezwolił cesarz na utworzenie dyrekcji centralnej tegoż wydawnictwa i zamianował centralnym dyrektorem radcę ministerstwa oświecenia Jireczka z Samokowa.

* Poseł niemiecki przy Watykanie, p. Schlözer, odwiedzał w czasie swej bytności w Wiedniu hr. Kalnoky'ego w biurze i był u niego następnie na objedzie. Schlözer odjechał d. 2. b. m. na Wrocław do Berlina.

* Przy sposobności wystawy przemysłowej, którą urządziło stowarzyszenie słowackich dam „Żiwena" w św. Marcinie Turockim (Turocz St. Martin) na Węgrzech, odbył się tamże wielki wiec Słowaków pod egidą panslawizmu. Przybyli także goście z Morawy i Czech.

Znany agitator panslawistyczny, proboszcz Hurban, miał w kościele ewangelickim entuzjastyczną mowę na temat słowiańskiej jedności. Podczas bankietu zaś, który się później odbył, jeden z mowców wniósł toast na cześć gości z Morawy i Czech i wyraził nadzieję, że Słowacy kiedyś połączą się z nimi. Hurban pił zdrowie obecnego tamże dr. Czernego, byłego burmistrza Pragi, który zdaniem mowcy padł ofiarą swych przekonań, że Praga jest czeskiem miastem.

* Król Milan przybył wczoraj do Pesztu z następcą tronu, Aleksandrem, na 2 dni, a ztąd udaje się na trzy tygodnie do Szmeksu.

* Minister Nacewicz miał wczoraj powrócić do Sofji. Doniósł on, że ks. Ferdynand Koburski przyrzekł stanowczo stanąć do dni 10 na ziemi bułgarskiej.

* Pisma petersburskie grożą, że Rosja nie będzie mogła pozostać bezczynną, jeśli ks. Koburski wyjedzie do Bułgarji.

* Wiadomość o bytności ministra włoskiego hr. Robillanta w Berlinie jest błędną. Nie był to b. minister lecz bratanek jego, minister nie wyjeżdżał wcale do Barcina i nie znosił się z ks. Bismarkiem, jak o tem donosiła *Nat. Ztg.*

* W ang. izbie niższej oświadczył Fergusson, że na mocy angielsko-rosyjskiego porozumienia granica rosyjska posunie się o 11 i pół mil ku Heratowi, co jednak nie ma znaczenia strategicznego. Rosja otrzymała wprawdzie pod względem terytorjalnym o 55 mil kwadr. więcej niż Afganistan, ale rzeczywista korzyść jest po stronie Afganistanu. Smith oświadczył, że rząd nie wie nic o misjonarzu papiezkim w Irlandji. Misjonarz ten podróżuje z powodów prywatnych. Między rządem a Watykanem nie odbyła się też wymiana zdań w tej sprawie.

* W Kandaharze ogłoszono proklamację emira Afganistanu, w której mówi: Rząd angielski trzyma w pogotowiu na granicy sześć dywizyj piechoty, każda po dziewięć pułków z jazdą i artylerją, ażeby w razie potrzeby wkroczyć i zgnieść nieprzyjaciół emira. Emir nie żąda tej pomocy, sam powstanie zgniecie, lecz na wypadek najazdu rosyjskiego jest zabezpieczony. Wzywa powstańców do powrotu do domów, przyrzekając, że tylko dowódcy będą ukarani. Proklamacja ta jest wschodnią bajką, obliczoną na przestraszenie ludności, gdyż Anglja ani wojska nie trzyma, ani nie myśli interwenjować. Lecz skoro emir już do tego środka się uciekł, gdy wiadomo, że ludność nienawidzi Anglików, można ztąd wnosić, że położenie jego jest rozpaczliwe. Z Anderisami stoczono znów znaczniejszą walkę; rezultat niewiadomy dotąd. Ghilzaisowie unikają starć, urywają tylko wojsko emira na sposób partyzancki, męczą je i podwodzą je do dezercji. Załogę w Herat skompletowano znowu nowym zaciągiem. W Czardżui wybuchła zaraza.

* Z Kairu donoszą, że z konsystujących w Egipcie wojsk angielskich ma w przeciągu miesiąca października pół bataljonu odejść do Cypru. Co do dalszego umniejszenia wojsk okupacyjnych nie ma widoków, aby do kwietnia zaszły jakie w tym kierunku zmiany.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

(Z wydania porannego).

Wiedeń 6. sierpnia. Dr. Gautsch był dziś w Hollenegg u księcia Alfreda Liechtensteina, jak słychać po to, aby porozumieć się w sprawie najnowszego rozporządzenia szkolnego i wywołanej niem opozycji czeskiej.

Wiedeń 6. sierpnia. Ambasador niemiecki Reuss weźmie udział w zjeździe gasteinskim. Z Gastein donoszą o bardzo wielkim napływie obcych.

Cesarz Franciszek Józef przybędzie do Lend dziś o godz. 5. rano, do Gastein o 1. w południe.

Praga 6. sierpnia. Kolegjum niemieckich mężów zaufania zbierze się w najkrótszym czasie celem ułożenia listy kandydatów dla dopełniających wyborów do sejmu.

Paryż 6. sierpnia. Władze niemieckie wydaliły 28 francuzkich urzędników kolejowych, którzy mieszkali na terytorjum niemieckim koło Avricourt.

Petersburg 6. sierpnia. Ze względu na obecność Derouleda zakazał rząd petersburski demonstracyj na pogrzebie Katkowa.

Sensację sprawił artykuł *Grażdanina*, w którym ulubiona idea Katkowa o przymierzu francusko-rosyjskiem nazwaną jest monstrualnem zaślepieniem. Pomiędzy wierzącymi w Boga Rosjanami a ateistycznymi Francuzami sojusz jest niemożliwym.

Berlin 6. sierpnia. Nieukontentowanie budzi tu bardzo szybko prowadzona fortyfikacja Kopenhagi. Jeden z dzienników tutejszych grozi, że Niemcy, jeśli Danji zaufać nie można, potrafią ukarać przeniewiercę.

W Essen stanie pomnik Kruppa za cenę 60.000 marek.

Syn Kruppa darował gminie Essen 600.000 marek.

Berlin 5. sierpnia. Rocznik izb handlowych stwierdza wielką depresję handlu i przemysłu niemieckiego. Liczne izby domagają się zwrotu do systemu wolności handlowej.

Paryż 5. sierpnia. W łonie rządu powstał spór o Congo. Brazza, gubernator tej kolonij, wydał już całą na ten rok uchwaloną sumę 1,600.000 fr. i żąda dalszych 600.000. Etienne sekretarz kolonij, sprzeciwia się; sprawa przyjdzie przed izby.

Sofja 5. sierpnia. Rejencja i ministerstwo przekonawszy się, że termin przybycia księcia jest nieokreślony, postanowiły nie udawać się do Sofji ale pozostać w Ruszczuku.

Belgrad 5. sierpnia. Sprawą rozwodu króla Milana i jego małżonki zajmuje się Risticz za zgodą obu stron.

Stambuł 5. sierpnia. Riza bej, komisarz turecki w Sofji, zażądał urlopu; Porta odmówiła, polecając mu nie oddalać się z miejsca w tym czasie.

(Otrzymane wieczorem dnia 6. sierpnia)

Kraków 6. sierpnia. Paweł Deroulede, delegowany przez francuską Ligę patrjotów na pogrzeb Katkowa, zatrzymany został wczoraj na granicy rosyjskiej z powodu — braku paszportu. Telegrafowano do Korniłowa, ale nim odpowiedź nadeszła, odszedł pociąg a Deroulede musiał zostać.

Podwołoczyska 6. sierpnia. Mieszkającym w Rosji, zwłaszcza w pasie granicznym spedytorom, poddanym obcych państw, odebrano prawo trudnienia się spedycją towarów, nawet w razie posiadania patentu I. gildy.

Wiedeń 6. sierpnia. W tutejszych kołach politycznych uważają za rzecz pewną, że Koło polskie nie będzie popierało Czechów w walce przeciwko Gautschowi i rządowi. To przekonanie ma polegać na enuncjacji jednego z przedniejszych członków Koła.

Wiedeń 6. sierpnia. *N. Freie Presse* zapewnia, że Niemcy czescy tem mniej zaniechają teraz abstynencji w sejmie, ile że wskutek gwałtownego występowania prasy czeskiej zwycięztwo Niemców nabiera prawdopodobieństwa.

Wiedeń 6. sierpnia. Minister Nacewicz dementuje w piśmie, wystosowanem do *Presse*, podaną przez tenże dziennik wiadomość, jakoby onego czasu inspirował telegram, wysłany do cara przez Battenberga. Wogóle o istnieniu takiego telegramu dowiedział on się dopiero z doniesienia Ajencji Havasa.

Bruksela 6. sierpnia. Powołanie posła francuskiego do Paryża zostaje w związku z zamierzoną przez Niemcy budową 26 strategicznych dworców kolejowych u granic belgijskich.

Stambuł 6. sierpnia. Mająca się udać do Abisynii rosyjska misja cerkiewna, przedstawi się patrjarsze ekumenicznemu, od którego otrzyma listy polecające.

Petersburg 6. sierpnia. Moskiewskie dzienniki zachowują się dosyć obojętnie w obec śmierci Katkowa. Z Francji i Słowiańszczyzny przyszły nadzwyczaj liczne telegramy. W petersburskiej synagodze odbyło się nabożeństwo za Katkowa, jako publicystę bezstronnie patrzącego na żydów.

Paryż 6. sierpnia. Większość dzienników sądzi, że będą podjęte napowrót pertraktacje o pojedynek Ferry'ego i Boulangera.

Paryż 6. sierpnia. *Petit Journal* gratuluje prezydentowi izby z powodu jego enuncjacji na cześć Katkowa, przez co ewentualne przeszkody przy zmianie ministerstwa przynajmniej się zmniejszą zdaniem owego dziennika.

Emigracja polska wystosowała protest przeciwko deputowanemu Lockroy z powodu jego pochwał dla Katkowa, który zawsze występował przeciw cywilizacji.

Paryż 6. sierpnia. Juljusz Ferry wystósował następujące pismo do posłów Proust i Raynal: „Od pierwszej chwili dałem Panom *pleins pouvoirs* celem ułożenia warunków pojedynku z sekundantami jenerała Boulanger. Warunkom, któreście Panowie uważali za anormalne i niemożliwe do przyjęcia, przeciwstawiliście warunki, które gotów jestem zawsze wykonać, podobnie jakbym się zgodził na sąd polubowny.

Wenecja 6. sierpnia. Mimo zakazu wzięło kilka tryesteńskich łodzi udział w regatach, przyczem świetnie zostały przyjęte. Jedna z łodzi tryesteńskich zdobyła drugą nagrodę — wśród powszechnego uniesienia widzów.

Neapol 6. sierpnia. Mimo zaprzeczenia *Riformy*, odejdzie do Massawy w przeciągu miesiąca 10.000 żołnierzy. Artylerja odejdzie już w sierpniu

Paryż 7. sierpnia. Podczas gdy w organie byłego ministra handlu Lockroy, jakiś „obywatel" stawia wniosek, ażeby Paryż na cześć Katkowa w sobotę i niedzielę przystroił domy żałobnemi flagami, oświadcza socjalistyczny *Cri du peuple*, że zachowanie się prasy paryskiej jest niegodne i że hańbą okrywa się republika, czcząca Katkowa i cara.

Polscy socjaliści (?) protestują równie przeciw oddawaniu czci Katkowowi.

Petersburg 6. sierpnia. Mówią tu o złagodzeniu środków, przedsiębranych przeciw obcym przemysłowcom, tudzież o ułatwieniu naturalizacji. Przybyły przeszłego miesiąca do Rosji dyrektor pruskiego towarzystwa „huta Katarzyny" otrzymał w tych dniach naturalizację bez przeszkody. Podania o naturalizację mają być załatwiane bez względu na przepisy ukazu o cudzoziemcach.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Tarnowska, z Śniatynki. S. Rulipowski, z Polski.

HOTEL FRANCUSKI. J. Fischer, z Wiednia. W. Grunbert, z Paryża. L. Saucer, z Brodów. W. Gnoiński z Krasnego. J. Cieński, z Okna. H. Fontaine, z Presszburga. M. Relski, ze Stryja.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. Sierpnia 1887.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. w. a.	214 —	217 25
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 25	102 25
Tow. kredyt. gallc. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. gallc. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 2½% w. a.	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 93	10 03
Półimperial	10 21	10 31
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 55	62 05

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	21 —
" węgierskie banku kredytowego	287 50	288 50
" Banku anglo-austrjackiego	107 75	108 25
" Unionbanku	208 50	208 50
" kolei Karola Ludwika	214 25	215 —
" kolei północnej	250 50	250 50
" kolei południowej (Lombardy)	82 75	83 50
" kolei Alföldskiej	182 75	183 —
" kolei państwowej	230 10	231 25
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 75	223 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 50	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	127 50	127 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	—	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-wschod. (lit. B. Elbethal)	169 —	169 25
Losy regulacji Cisy	123 50	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 75	221 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 62	100 72
Akcje Bankvereinu	94 —	98 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 75	123 50
Akcje kredytowe	281 70	282 20
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	—	—

Berlin, dnia 5. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 78
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	160 60	160 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	138 —	138 —
	55 50	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	ciąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	8·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·35
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pomocnik z handlem bławatnym obznajomiony, znajdzie umieszczenie w Magazynie Romana Woyczyńskiego we Lwowie. 301

Pisarz, ze stosunkami we Lwowie dobrze obznajomiony, znajdzie umieszczenie w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego, we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 5. 298

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista**, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

Prawdziwe **ołomunieckie kwargle** są do nabycia tak w mniejszej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jürgensa, ulica Krakowska l. 6.

14 miesięczna dziewczynka jest do wzięcia za własne dziecko. Biedna wdowa po krawcu nie mogąc sobie dać rady — chce oddać je komu lub prosi czyby jej kto nie chciał wziąć z dzieckiem do służby. Zgłaszać się do Administracji „Dz. Pol."

Poszukuje się w starszym wieku bezżennego jak bezdzietnego — **pisarza** do małego folwarku. — **Służącego** do kawalerskiego domu, który przy lekkiej usłudze mógłby być klucznikiem. Zgłoszenia tylko z pewnemi za dłuższą służbę, świadectwami, adresować Zarząd Ludwipola, poczta Horodnica (husiatyńskie).

Kasyno w Rawie zamyśla celem zasilenia biblioteki kasynowej nabyć dzieła treści beletrystycznej w cenie około 100 złr. Mający do sprzedania czy to pojedyncze dzieła nowe, lub już używane, czy to małą bibliotekę, zechcą się zgłosić i spis książek wraz z ich ceną, nadesłać na ręce sekretarza kasyna p. Władysława Górki w Rawie najdalej do 15. września. 303

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoje ze spiżarniami, kuchniami z przyległościami; parter: 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższe wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 288

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera**, Kazimierzowska 37. 241

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna inteligentny, przystojny, pragnie znajomości **z wdową** bezdzietną, samoistną, zamożną. Zgłoszenia z fotografią — wyraźnym adresem pod: **M. S.** Administracja „Dzien. Polsk."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.